

ROZMAWIAĆ Z TERRORYSTĄ?

Podział na zwolenników ugody i ustępstw wobec komunistów oraz domagających się twardego i bezkompromisowego postępowania wobec reżimu towarzyszył „Solidarność” od jej narodzin. Symbolicznym jego początkiem może być próba nakłonienia strajkujących robotników Stoczni im. Lenina w Gdańsku do rezygnacji z walki o wolne związki zawodowe przez przybyłych z listem poparcia przedstawicieli warszawskiej inteligencji. Wyrazistego oblicza nabrał on w czasie szesnastu miesięcy solidarnościowego „karnawału”, gdy podział na związkowych „jastrzębi” i ugodowców był rozgrywany także przez władze, próbujące rozbić „Solidarność” na „ekstremistów”, „radykałów” i „zdrowy robotniczy nurt”.

Kolejnym jego etapem stał się stan wojenny, gdy początkowo oba stronnictwa spotkały się za kratami więzień. Obrazuje to krótki dialog pomiędzy Tadeuszem Mazowieckim a Sewerynem Jaworskim, członkiem Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”: „S: No, Panie Redaktorze – mówiłem ostrzej. Ja: No, mówiłem mądrzej. S: Na nic się ta Pana mądrość zdała. Ja: Ani Pańska ostrość”¹. Podziały jednak pozostały, a stan wojenny stanowił kolejną ich odłonę, czego zwieńczeniem pod koniec dekadę stało się rozbitcie na opozycję „konstruktywną” i „niekonstruktywną”, w wykreowaniu którego swój udział miała Służba Bezpieczeństwa.

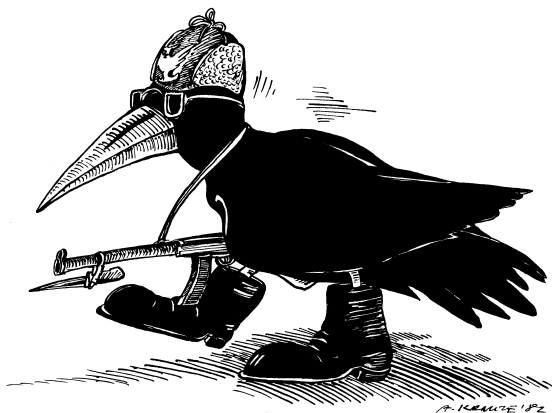


„Nie wierzyliśmy w to...”

Wprowadzenie stanu wojennego zaskoczyło „Solidarność”. Do strajku przystąpiło kilkadziesiąt zakładów pracy – z czego jedna czwarta na Górnym Śląsku, gdzie ich pacyfikacje miały najostrzejszy przebieg. Zaledwie nikły procent spośród członków dziewięcioipółmilionowej „Solidarność” zdecydował się na czynny opór. Do jego podjęcia zobowiązywał statut Związku, nie wspominając o stanowisku prezydium Komisji Krajowej i przewodniczących zarządów regionów przyjętym w Radomiu 3 grudnia² czy licznych uchwałach poszczególnych komisji

¹ T. Mazowiecki, *Internowanie*, Londyn 1983, s. 20.

² „[...] na ewentualne uchwalenie przez Sejm nadzwyczajnych uprawnień dla rządu, Związek odpowie 24-godzinny ogólnopolskim strajkiem protestacyjnym. W przypadku gdy rząd, korzystając z przyznanych mu przez Sejm uprawnień, zastosuje środki nadzwyczajne, ogniwa Związku i wszystkie załogi winny przystąpić niezwłocznie do strajku powszechnego”.



nieniem się w telewizorze, rankiem 13 grudnia, Wojciecha Jaruzelskiego. Mimo że kierownictwo związku miało liczne informacje o przygotowaniach reżimu do rozprawy z „Solidarnością”, zostały one zlekceważone. Przyznał to już w miesiąc po wprowadzeniu stanu wojennego w rozmowie z Janiną Jankowską sam Zbigniew Bujak, lider mazowieckiej „Solidarności”, a następnie przewodniczący podziemnego kierownictwa Związku. „Jeżeli my, działacze, do których różne informacje w jakiś sposób docierały, dla nas były niewiarygodne, nie wierzyliśmy w to i dla nas cały ten stan i forma, w jakiej został zrobiony, było wielkim zaskoczeniem, to wyobrażam sobie, jakim to zaskoczeniem musiało być dla wszystkich ludzi, dla członków związku, w zakładach pracy. Ogromne zaskoczenie. [...] Po prostu prawda jest taka, że wbrew oficjalnej propagandzie, myśmy nigdy się nie przygotowywali tak naprawdę do żadnej konfrontacji. Myśmy w kalkulacjach mówili o tym, że to możliwe, natomiast tak naprawdę nasze działania nigdy w tym kierunku, żeby się do tego przygotować, nie szły. Były one szczątkowe [...]. Tylko niektóre regiony, i to w dość ograniczonym zakresie – trochę maszyn, trochę papieru, pieniądze – w tym zakresie przygotowywały się do jakiejś konfrontacji. [...] Po prostu myśmy już myśleli raczej o różnych formach konfrontacji politycznej, a nie o konfrontacjach siłowych, [...] do jakich doszło”³.

Stan wojenny

Reżim Wojciecha Jaruzelskiego bardzo szybko opanował sytuację. Po pacyfikacji kopalni „Wujek” wygasła większość strajków. Do Wigilii ostatnimi rezydentami pozostały kopalnia „Ziemowit” i Huta „Katowice”; po rozbiciu tej ostatniej, pod ziemią wytrwali jeszcze cztery dni górnicy z „Piasta”. Pierwsza bitwa wojny polsko-jaruzelskiej, która – o czym jeszcze wtedy nie wiadomo – miała trwać do 1989 r., została zdecydowanie wygrana przez reżim. O jego sukcesie – pogodzeniu się większości społeczeństwa z nową sytuacją i rezygnacji z czynnego oporu – może świadczyć również fakt, że praktycznie bez protestów przyjęto wprowadzenie 1 lutego 1982 r. podwyżki cen żywności o 241 proc., a opału i energii o 171 proc.

Zejście do podziemia części przywódców niezależnego Związku, powstawanie nowych struktur konspiracyjnych i wydawnictw, pierwsze manifestacje i hasło „Zima wasza, wiosna nasza” nie mogły przysłonić łatwości, z jaką Jaruzelskiemu udało się rozbić prawie dziesięciomilionowy Związek – jeszcze pod koniec marca 1981 r. potrafiący zatrzymać cały kraj⁴.

³ Z. Bujak, *Prawda raz powiedziana*, Warszawa 1987, s. 107–108.

⁴ Mowa o czterogodzinny strajku powszechnym, po pobiciu działaczy „Solidarności” w Bydgoszczy, przeprowadzonym 27 III 1981 r.

Od pierwszych tygodni stanu wojennego trwały próby powołania, przez ukrywających się działaczy „Solidarności”, ogólnopolskiego kierownictwa Związku. Członkowie Krajowego Komitetu Strajkowego – Andrzej Konarski i Eugeniusz Szumiejko – 13 stycznia 1982 r. utworzyli Ogólnopolski Komitet Oporu NSZZ „Solidarność”, który „funkcję naczelnego organu Związku pełnić będzie do czasu [...] podjęcia przez ekipę rządząca dialogu



z pełnym składem Prezydium Komisji Krajowej NSZZ »S« [...]»⁵. Konflikty pomiędzy ukrywającymi się przywódcami związku i uderzenie SB w struktury OKO na początku kwietnia 1982 r., zakończyły istnienie tej inicjatywy. Rolę ogólnopolskiego podziemnego kierownictwa Związku przejęła Tymczasowa Komisja Koordynacyjna NSZZ „Solidarność” powołana 22 kwietnia. Celem TKK była koordynacja działań zmierzających do odwołania stanu wojennego, zwolnienia internowanych i skazanych, przywrócenia praw obywatelskich oraz prawa do legalnej działalności „Solidarności”, co miało być zrealizowane na drodze powrotu do rozmów z władzami, w wyniku których zamierzano wymusić na reżimie kompromis. „Jako płaszczyznę negocjacji gotowi jesteśmy przyjąć sformułowane przez Prymasowską Radę Społeczną warunki ugody narodowej” – deklarowali działacze TKK⁶. Warunkiem wstępnym podjęcia rozmów z przedstawicielami reżimu TKK ustanowiła zwolnienie wszystkich internowanych i amnestię dla aresztowanych. W przypadku rozwiązania Związku wzywała do strajku generalnego i czynnej obrony zakładów pracy. Celem tych działań było wymuszenie na władzach podjęcia rozmów i doprowadzenie do „porozumienia narodowego”.

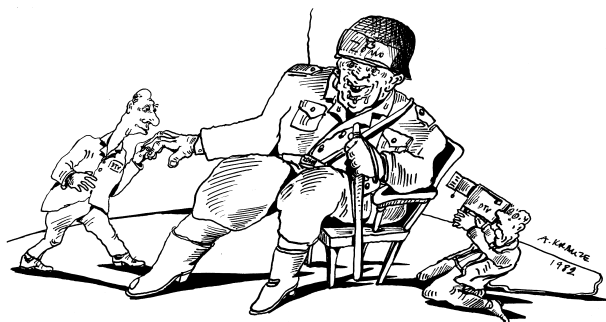
Między etyką a pragmatyzmem

Tezy Prymasowskiej Rady Społecznej w sprawie ugody społecznej zostały opublikowane 5 kwietnia 1982 r. Dokument wzywał do porozumienia reżimu ze społeczeństwem, wskazując na konieczność spełnienia wcześniejszych warunków, m.in. deklaracji dotrzymania umów społecznych z sierpnia 1980 r., a także zwolnienia wszystkich internowanych, aresztowanych, zmiany w tonie propagandy itp. W tekście zaznaczono, że sytuacja Polski jest zdeterminowana przez układy międzynarodowe i konieczny jest realizm w ocenie geopolitycznego położenia kraju.

Właśnie to poddał krytyce m.in. przywódca działającej na emigracji Chrześcijańskiej Służby Wyzwolenia Narodów, twórca ruchu oazowego, ks. Franciszek Blachnicki. W tekście *Osąd etyczny i pragmatyzm polityczny* pisał: „Autorzy Tez, [...] schodzą z płaszczyzny norm etycznych na płaszczyznę politycznego pragmatyzmu, kiedy mówią, że istniejący ustrój, obiektywna sytuacja państwa oraz zdeterminowanie przez istniejące układy międzynarodowe powinny określić postawę i zachowanie się społeczeństwa. Przecież pierwszym obowiązkiem katolickiej nauki społecznej jest poddanie rzeczywistości ocenie etycznej, a więc jasne

⁵ P. Spiski, *Od trzynastego do trzynastego. Analizy. Dokumenty. Relacje*, Londyn 1983, s. 40–41.

⁶ *Oświadczenie w sprawie ugody narodowej*, „Tygodnik Mazowski” 1982, nr 11.



stwierdzenie, że układy międzynarodowe, czyli układy w Jałcie, są niesprawiedliwe, krzywdzące Polskę i inne narody, a więc domaganie się ich zniesienia jest postulatem etycznym, z którego nie można zrezygnować. Rezygnacja byłaby etyczną kapitulacją i zwycięstwem pragmatyzmu. Podobnie obowiązkiem katolickiej nauki społecznej jest stwier-

czenie, że istniejący w Polsce ustroj jest niesprawiedliwy, nieetyczny, narzucony z zewnątrz, że władza jest z istoty swej okupacyjna, nie mająca moralnego tytułu do rządzenia. Po takim stwierdzeniu dopiero może katolicka nauka społeczna formułować wymogi zachowania się wobec władzy niesprawiedliwej w świetle Ewangelii. Na tym tylko może polegać chrześcijański realizm, w odróżnieniu od małodusznego pragmatyzmu. Trudno się pogodzić ze stwierdzeniem, że »rzeczywiste problemy narodu muszą być rozwiązane w ramach układów historycznych«, skoro właśnie te układy są rzeczywistym problemem narodu”.

Zaangażowanie Kościoła w pomoc dla „Solidarności”, dla prześladowanych; słowa poparcia wypowiedzane przez wielu duchownych, na czele z Ojcem Świętym Janem Pawłem II, nie mogły przesłonić krytycznej oceny ugodowego stanowiska prymasa Polski, kard. Józefa Glempa, któremu zarzucano m.in. sprzeciw wobec strajku po delegalizacji „Solidarności”, ogłoszonego 10 listopada 1982 r., czy wezwanie aktorów do zakończenia bojkotu TV.

Walka o porozumienie

Powstanie TTK poprzedziła dyskusja na temat form i metod podziemnej działalności. Jacek Kuroń i Zbigniew Romaszewski opowiadali się za przygotowaniami do strajku generalnego i mocnego uderzenia, z czynną obroną zakładów włącznie. Podobną strategię reprezentował warszawski Międzyzakładowy Robotniczy Komitet „Solidarności” (powstały 24 kwietnia; związany z nim Zbigniew Romaszewski wraz z żoną Zofią powołali wcześniej do życia Radio „Solidarność”, które pierwsze audycje nadało w Warszawie w kwietniu 1982 r.). Do najsłynniejszych akcji MRK „S” należały m.in. zorganizowanie niezależnej, kilkudziesięciotysięcznej manifestacji pierwszomajowej w 1982 r. czy uwolnienie ze szpitala, 7 czerwca tego samego roku, działacza „Solidarności” Jana Narożniaka, postrzelonego kilkanaście dni wcześniej przez milicję. Do możliwości zorganizowania strajku generalnego sceptycznie podchodził Bujak. Obok doraźnych akcji proponował działania długotrwałe, na które miały się składać – walka pozycyjna, „długi marsz”, budowa niezależnego społeczeństwa podziemnego, z niezależnymi wydawnictwami, prasą, kulturą, działalnością oświatową (m.in. tajna Rada Edukacji Narodowej). I ta koncepcja była realizowana w następnych latach.

Tymczasem 1 i 3 maja 1982 r. odbyły się wielotysięczne manifestacje solidarnościowe. W drugą rocznicę podpisania porozumień gdańskich TTK wezwała do zorganizowania podobnych, aby zmanifestować, że „Związek w dalszym ciągu zdecydowany jest walczyć o porozumienie”. Doszło do największych w historii PRL wystąpień, które objęły 66 miast. Zginęło 8 osób, ponad 5 tys. zatrzymano. Wystąpienia były jednak za małe, aby zmusić reżim do ustępstw. Bujak zauważył: „[...] manifestacje 31 sierpnia uważam za dość słabe, jak na dziesięciomilionowy związek. [...] Uważałem 31 sierpnia za ostatnią możliwość uratowania

prawa do legalnego działania »Solidarności«. I kiedy się okazało, że na ulicach jest nie 150 000 manifestantów, ale 15 000 czy 50 000, to dla władz podjęcie decyzji o delegalizacji stało się dziesięć razy łatwiejsze⁷.

Reżim nie zamierzał iść na żadne ustępstwa, a 8 października 1982 r. sejm PRL zakończył czas złudzeń i rozwiązał NSZZ „Solidarność” oraz NSZZ Rolników Indywidualnych „Solidarność”. W odpowiedzi na delegalizację Związku doszło do spontanicznych demonstracji i strajków w Nowej Hucie, Wrocławiu oraz Gdańsku, gdzie stanęły niemal wszystkie większe zakłady pracy. W takiej sytuacji TKK wezwała do przeprowadzenia ośmiogodzinnego strajku 10 listopada – w drugą rocznicę rejestracji „Solidarności”, oraz podjęcia przygotowań do strajku generalnego na wiosnę. Protest 10 listopada nie zyskał jednak większego poparcia. Jak oceniła TKK: „Po raz pierwszy jej stanowisko nie uzyskało poparcia członków Związku. [...] Nie przegrał Związek, ale na pewno przegrała jego koncepcja działania”. Dwa dni później z internowania zwolniony został przewodniczący Związku – Lech Wałęsa.



„Żadnych rokowań, żadnej ugody...”

Było już jasne, że reżim nie zamierza iść na ustępstwa wobec społeczeństwa. W takiej sytuacji w podziemnym kierownictwie Związku zwyciężyła koncepcja „długiego marszu” – budowania społeczeństwa niezależnego w oparciu o program I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ „S”, a zatem „stworzenia sytuacji, w której władza zmuszona jest do szukania kompromisu ze społeczeństwem”. Nie wszystkie środowiska opozycyjne były w stanie zaakceptować ten kompromis. Doświadczenie stanu wojennego stało się bowiem dla nich końcem złudzeń o możliwości jakiegokolwiek porozumienia z rządzącymi komunistami. Maciej Poleski pisał w artykule *Uwagi o dialogu z terrorystą*: „13 grudnia państwo napadło na społeczeństwo i wzięło zakładników. Aparat wojskowo-policyjno-partyjno-administracyjny przyjął taktykę terroryzmu [...]. Terrorysty proponują teraz: zwolnimy zakładników i przestaniemy wam grozić, jeśli odstapicie od waszych działań, idei, przywódców. Słowem: terroryści wyrzekną się terroru, jeśli my wyrzekniemy się siebie. Odpowiedź nasza musi być prosta i jasna: żadnych rokowań, żadnej ugody z terrorystą⁸”.

Podobne założenia wyartykułowała – założona przez Kornela Morawieckiego we Wrocławiu – „Solidarność Walcząca”. Morawiecki uważał, że „Solidarności” nie da się odzyskać na drodze dogadania z się z komunistami, zatem należy skupić się na walce o niepodległość. W czerwcu 1982 r. powołał więc porozumienie – „SW” (później przekształcone w organizację). Pierwszy numer pisma o tym samym tytule ukazał się 13 czerwca. W artykule *Kim jesteśmy? O co walczymy?* Morawiecki pisał: „Oszukiwani przez 38 lat już nie wierzymy w reformowalność tego systemu. Chcemy go zmienić...⁹”. „SW”, jak wyjaśniał Morawiecki: „powstała niejako z konieczności otwartego podjęcia walki o prawa obywatelskie i niepodległość kraju”. Organizacja zakładała bezkompromisową walkę z komunizmem w sojuszu z uciemnionymi krajami Europy Wschodniej. Odrzucała także jakiegokolwiek rozmowy z reżimem.

⁷ Z. Bujak, *op.cit.*, Warszawa 2007, s. 157.

⁸ M. Poleski (Czesław Bielecki), *Uwagi o dialogu z terrorystą*, „Tygodnik Mazowsze” 1982, nr 23.

⁹ K. Morawiecki, *Kim jesteśmy? O co walczymy?*, „Solidarność Walcząca” 1982, nr 9.



„Po wprowadzeniu stanu wojennego dążenie do porozumienia z komunistami było raczej niedorzeczne. Nie ma przecież specjalnego sensu zmierzanie do porozumienia z kimś, o kim wiadomo, że nigdy nie dotrzymuje żadnych porozumień. Postawiliśmy sprawę jasno, że

chcemy tę władzę pozbawić władzy i rozmawiać z nią możemy tylko o jej oddaniu”¹⁰. „Solidarność Walcząca” wyrosła na najprężniejszą konkurencję dla nurtu skupionego wokół podziemnego kierownictwa Związku i Wałęsy. Rozmowy z reżimem odrzucała także Konfederacja Polski Niepodległej, której przywódców skazano latem 1982 r. na kilkuletnie wyroki więzienia. Nie odstraszyło to zdecydowanych podążać niepodległościowym szlakiem.

Środowisko skupione wokół pisma „Niepodległość”, w artykule *Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość?*, nie pozostawiało żadnych złudzeń: „Ten system nie może być »reformowalny« inaczej, jak poprzez działanie od początku, od zbudowania sobie własnego państwa i władzy – czyli odzyskania niepodległości. Ona jest warunkiem własnej, indywidualnej wolności, sensu życia na ziemi, nadziei, a choćby i błędów, ale naszych własnych, wynikających z naszych działań, z naszego upodmiotowienia: jednostkowego i zbiorowego”¹¹. Zwyciężyła jednak ostatecznie koncepcja reformy systemu, a głoszący powyższe poglądy zostali zepchnięci na margines.

W ostatnim, 37. numerze „Tygodnika Solidarność” z 11 grudnia 1981 r., którego nie zdążono już rozkolportować ze względu na wprowadzenie stanu wojennego, Krzysztof Czabański w komentarzu: *Czy będzie wojna domowa?* przewidywał: „Władza może pokazać swoje zdecydowanie. Na skrzyżowaniach staną czołgi, patrole policyjne i wojskowe wyroją się na ulicach. Ale karabin nie zastąpi reformy gospodarczej ani nie zapełni pustych półek w sklepach. Karabin w ogóle niczego sensownego nie załatwi. A żadne rozmowy władza–społeczeństwo nie będą już wtedy możliwe. Strajk generalny, jaki wówczas wybuchnie, uwidoczni próżnię społeczną wokół sił przemocy. Wtedy okaże się, czy są dwie strony (i wojna domowa), czy strona – jak twierdzą – jest tylko jedna, a ci, którzy postawią na przemoc, sami w ten sposób usuną się z życia kraju”¹².

Aby możliwe stało się skuteczne oczyszczenie z pozostałości po PRL, szesnaście miesięcy solidarnościowego „karnawału”, wobec prawie czterech dekad komunistycznych rządów i sowytyzacji, okazało się zbyt krótkim czasem. Reżim nie znalazł się w próżni i stopniowo odbudowywał swe zaplecze. Wkrótce na ulicach w pierwszomajowych pochodach znów maszerowały miliony obywateli PRL, podobnie jak większość z nich znów uczestniczyła w komunistycznych „wyborach”, udzielając legitymizacji ekipie Jaruzelskiego. Tym samym zyskała ona kilka lat, aby – gdy zaszła taka potrzeba – rozpocząć rozmowy z wybraną częścią solidarnościowej opozycji, wedle przygotowanego przez siebie scenariusza. Postawienie, 13 grudnia, na przemoc, nie tylko nie spowodowało „usunięcia z życia kraju” autorów stanu wojennego i całej reprezentowanej przez nich formacji, ale wręcz przeciwnie – solidarnościowi zwolennicy „ugody i dialogu” umożliwili im zabezpieczenie pełni interesów, czyniąc z nich pełnoprawnych budowniczych III Rzeczypospolitej.

¹⁰ Kornel, rozmowa A. Adamskiego z K. Morawieckim, Wrocław 2007, s. 107.

¹¹ P. Spiski, *Od trzynastego do trzynastego. Analizy. Dokumenty. Relacje*, Londyn 1983, s. 307.

¹² K. Czabański, *Czy będzie wojna domowa*, „Tygodnik Solidarność” z 11 XII 1981, nr 37.